

## **Bój o wiarygodność Niemiec**

Przyszłość zagranicznej polityki niemieckiej oraz międzynarodowy status Niemiec decydują się dzisiaj na Ukrainie, a uniwersalistyczna troska o cały świat jest albo wymówką, albo fatalnym nieporozumieniem



**Przyszłość zagranicznej polityki niemieckiej oraz międzynarodowy status Niemiec decydują się dzisiaj na Ukrainie, a uniwersalistyczna troska o cały świat jest albo wymówką, albo fatalnym nieporozumieniem**

Wojna, którą Władimir Putin wypowiedział „nieposłusznej” Ukrainie, całkowicie zmienia sytuację bezpieczeństwa w Europie Wschodniej. Pozwala także inaczej spojrzeć na kondycję Zachodu, szczególnie Starego Kontynentu, i jego kluczowego w tej chwili politycznego aktora, Niemcy.

## **Rozczarowanie Putinem**

Warto zwrócić uwagę na aspekt sprawy, istotny z naszego punktu widzenia. Ponieważ Putin zmienił sytuację w naszym regionie, Polska będzie, niezależnie od opcji politycznej, inwestować w zwiększenie własnego bezpieczeństwa. Dzięki temu i Niemcy będą się czuli bezpieczniejsi. Ten rodzaj stosunku bezpieczeństwa, który może przypominać relację między Finlandią i Szwecją, narzuca oczywiste i uprawnione pytanie: co w zamian Niemcy mogą zrobić dla nas?

Niemieckie elity polityczne, coraz wyraźniej rozczarowane postępowaniem Putina, prowadzą obecnie nad kwestią polityki bezpieczeństwa intensywną debatę. Niestety, niewiele ona wnosi do interesującej nas tutaj kwestii. Na początku roku czołowi niemieccy politycy – prezydent, minister spraw zagranicznych oraz minister obrony – zadeklarowali publicznie, że Niemcy muszą i są gotowe wziąć na siebie znaczącą odpowiedzialność za bezpieczeństwo Europy. Zastanawiające jest to, że w tej sprawie nie wypowiedziała się Angela Merkel. Zaraz potem Putin dokonał aneksji Krymu, a później zainicjował konflikt na wschodniej Ukrainie. Berlin od razu oświadczył, że żadna opcja poza dyplomatycznym rozwiązaniem zaistniałej sytuacji nie wchodzi w grę. Merkel wyeliminowała Polskę z politycznych

negocjacji, narzucając tzw. format normandzki (Paryż, Berlin, Kijów, Moskwa). Przyłączyła się do sankcji wobec Rosji. Wypracowała w ramach OBWE rozwiązanie mające ustabilizować sytuację na wschodniej Ukrainie, które przypomina typowy zamrożony konflikt w obszarze postsowieckim. Wykluczyła na szczycie NATO możliwość stałego stacjonowania wojsk sojuszu w Polsce i państwach bałtyckich, deklarując jednocześnie, że rozumie poczucie zagrożenia i że Niemcy pozostaną wierne swym sojuszniczym zobowiązaniom względem wschodnich sąsiadów. Jednak wkrótce potem w niemieckiej prasie pojawiła się seria artykułów donoszących o wstrząsającej kondycji niemieckiej armii. Wieloletnie zaniedbania sprawiły, że w obecnym stanie nie mogłaby ona skutecznie wypełnić swej roli w obronie terytorium sojuszu.

## **Polityczna tożsamość**

Dzisiaj można usłyszeć w Berlinie opinię, że jakkolwiek konflikt na wschodniej Ukrainie jest przede wszystkim niebezpieczny dla sytuacji w regionie Europy Wschodniej i Środkowej, to z punktu widzenia Niemiec nie jest wcale konfliktem decydującym. Polityczna tożsamość Niemców, która przynajmniej od czasów Immanuela Kanta kieruje się uniwersalistyczną troską o cały świat, sprawia, że obecnie uwagę niemieckich polityków pochłania wiele palących kryzysów: kryzys wywołany epidemią eboli, kryzys spowodowany przez Państwo Islamskie, kryzys związany z polityką Izraela wobec Palestyny, wreszcie kryzys strefy euro. W grupie tych wszystkich kryzysów, które czynią współczesny świat tak niepewnym, wojna na wschodniej Ukrainie i Rosja pojawiają się w Niemczech na którymś kolejnym miejscu, niekoniecznie na pierwszym. Uważam, że jest dokładnie odwrotnie.

Przyszłość zagranicznej polityki niemieckiej oraz międzynarodowy status Niemiec decydują się dzisiaj na Ukrainie, a uniwersalistyczna troska o cały świat jest albo wymówką, albo fatalnym nieporozumieniem. Sposób rozwiązania konfliktu zbrojnego między Rosją i Ukrainą jest zasadniczym problemem z punktu widzenia Niemiec, ponieważ pokazuje, jak głębokie lub jak płytkie jest w rzeczywistości związanie Berlina z ideą transatlantyckiego Zachodu. Ponadto pozwala zrozumieć, do jakiego stopnia bezpieczeństwo Europy Środkowej i Północnej nie jest wciąż priorytetem niemieckiej polityki, i wreszcie jest testem, czy w niemieckiej polityce istnieje w ogóle jakiś realny potencjał zmiany dotychczasowego stanowiska wobec Rosji. W tej ostatniej sprawie jestem, niestety, pesymistą.

Obraz Rosji i Putina znacznie się zmienił wśród niemieckiej opinii publicznej na niekorzyść. Niemieckie elity polityczne czują się przez Putina oszukiwane i dlatego gotowe są popierać zachodnie sankcje. Wszystko to nie tworzy jednak prawdziwego potencjału zmiany. Polityczne nastroje chyba najbardziej szczerze wyraził niedawno temu wicekanclerz Niemiec Sigmar Gabriel, stwierdzając, że obecne postępowanie Putina jest dla Niemiec nie do zaakceptowania, ale wierzy, że w przyszłości będzie można znów z prezydentem Rosji się pojednać. Niemcy w konflikcie, który tak naprawdę decyduje o ich własnym statusie w Europie, w dalszym ciągu chcą zachowywać się jak pośrednik między Zachodem i Rosją. Z góry wykluczają jakiegokolwiek działania militarne nawet na poziomie polityki odstraszania jako „niepotrzebną prowokację”. Stawiają natomiast na działania polityczne, które mają na celu utrzymanie Rosji jako partnera w negocjacjach. Wydaje się, że w tym zakresie polityka Berlina się nie zmieni.

## **Absolutne minimum**

Dzisiaj nie ma sensu rozdzierać szat nad tzw. formatem normandzkim ani na siłę reaktywować Trójkąta Weimarskiego. Polska jest z Niemcami w jednym sojuszu wojskowym i w UE. Za wschodnią granicą Polski, która jest także granicą obu tych struktur, wzbiera poważny konflikt o dużym potencjale destabilizacji, który nie zniknie w najbliższych latach. W tej sytuacji Polska potrzebuje i powinna się domagać przede wszystkim klarowności niemieckiej polityki.

Każdy działa w zakresie własnych wewnętrznych i zewnętrznych ograniczeń – opinia publiczna, możliwości wojskowe, finanse, wola polityczna, zagraniczne interesy. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego pod warunkiem, że granice tego, co możliwe lub niemożliwe, zostaną jasno sformułowane. I to w ramach sojuszu oraz UE Niemcy muszą w relacjach z Polską zrobić, jeśli chcą występować jako wiarygodny partner. Jest to absolutnie niezbędne przynajmniej w kilku kluczowych dla Polski sprawach.

Po pierwsze, należy mieć jasność, jakie konkretnie działania Niemcy będą mogły podjąć w przypadku, jeśli Rosja zdecyduje się na destabilizację państw bałtyckich. Po drugie, w jakim zakresie Niemcy będą chciały pomóc Polsce we wzmocnieniu stanu polskiego potencjału obronnego. Kolejna sprawa to uzgodnienie przynajmniej listy minimum wspólnych polsko-niemieckich działań w celu politycznej i ekonomicznej stabilizacji Ukrainy. I wreszcie rzecz niebagatelna: ustalenie, a potem przestrzeganie zasad dalszej współpracy ekonomicznej z Rosją jako partnerem z ograniczonym zaufaniem. Nie

chodzi tutaj tylko o ściślejszą kontrolę w polityce energetycznej, szczególnie rosyjskich inwestycji na obszarze UE. Nie sposób dłużej wyobrazić sobie sytuacji, w której niemieckie inwestycje w Rosji będą w przyszłości się przyczyniać do budowy nowych rosyjskich zdolności wojskowych, tak jak to było np. w przypadku wielkiej inwestycji Rheinmetall w rozbudowę nowoczesnego ośrodka szkoleniowego w Mulino.

Te kwestie to dzisiaj absolutne minimum, do którego należy dążyć w relacjach z Niemcami. Inaczej cała nasza współpraca będzie tylko pustym gadaniem.

*Marek A. Cichocki*

Tekst ukazał się w tygodniku "Plus Minus".